

London Book Fair 2017

Londyńskie targi książki (London Book Fair) w roku 2017 zorganizowano w dniach 14–16 marca. Jak zawsze, miejscem tej prestiżowej imprezy było londyńskie centrum wystawowe Kensington Olympia. Tym razem organizatorzy zdecydowali, że specjalny nacisk (Market Focus) położą na prezentację polskich wydawców i autorów (w roku 2016 w ten sposób wyróżniono prezentację wystawców z Turcji, a w 2018 będzie to dotyczyć państw bałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii). Polskie akcenty na targach obejmowały nie tylko prezentację oferty wydawniczej i produkcyjnej, ale także wykłady, seminaria, spotkania z autorami, a nawet serwowane w targowych restauracjach potrawy. W ubiegłych latach liczba odwiedzających tę imprezę sięgała 30 tysięcy; w roku 2017 organizatorzy nie poinformowali o ostatecznej liczbie gości, co niektórzy komentatorzy wyjaśniają tym, iż były to pierwsze targi po decyzji o Brexicie i negatywnie wpłynęło na frekwencję.

Na targach prezentowało się 1570 wystawców, w tym 56 z Polski. Prezentacja polskiej oferty w Londynie odbyła się pod patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a jej organizacją i koordynacją zajął się Instytut Książki. Najważniejszym elementem prezentacji było stoisko 4B40 na poziomie pierwszym hali Central. Na powierzchni ponad 400 metrów kwadratowych przedstawiono ofertę kilkunastu polskich wydawnictw i ponad 10 drukarni działowych. Ponadto we współpracy z British Council zorganizowano bogaty program imprez towarzyszących: seminarium na temat twórczości Josepha Conrada, spotkania z polskimi autorami (Olga Tokarczuk, Jacek Dukaj, poeci) czy dyskusje dotyczące Wiedźmina i jego twórcy. W ramach programu wykładów i seminariów polscy wydawcy i drukarze mieli okazję zaprezentować swoje możliwości i sukcesy przed publicznością z całego świata. Byli obecni przez cały czas targów i w ich opinii pobyt ten był bezsprzecznie korzystny.

Warto podkreślić, że ostatniego dnia targów odbył się panel dyskusyjny „Drukarnie z Polski” (Printing Houses from Poland), podczas którego słuchacze mogli poznać polski rynek poligraficzny oraz przykłady interesujących produktów oferowanych przez drukarnie – uczestników panelu. Mimo niskiej frekwencji (lunch) prezentacja i dyskusja wzbudziły duże zainteresowanie, czego wyrazem były pytania dotyczące zaprezentowanych produktów oraz możliwości nawiązania współpracy z polskimi drukarzami. Piotr Ciosk, prezes Olsztyńskich Zakładów Graficznych, przedstawił możliwości swojej drukarni na przykładzie bardzo nietypowej książki zaprojektowanej przez Aleksandrę i Daniela Mizieleńskich *Mapy. Obrazkowa podróż po łąkach, morzach i kulturach świata* wydawnictwa Dwie Sios-



try, także uczestniczącego w targach. Książka ta ma 110 stron z ręcznie ilustrowanymi mapami świata. Wszystkie jej 27 wersji językowych (w tym arabską i japońską), wymagających wykonania całkowicie nowego kompletu form drukowych, produkuje się w Polsce. Ta skomplikowana technicznie (oprawa złożona, rozkładówki, format B4+) książka dla dzieci jest dobrym przykładem tego, jakich wyzwań może się podjąć współczesna polska drukarnia. Należy przy tym zauważyć, że pięć drukarni, które uczestniczyły w panelu, należy do krajowej czołówki, a znacząca część ich przychodu pochodzi z zagranicy.

Mówiąc o książkach dla dzieci, trzeba także zauważyć, że jest to bardzo liczna i bardzo zróżnicowana grupa publikacji, dla której zorganizowano wydzielony obszar na poziomie pierwszym hali West (Children's Hub), wraz z oddzielnym audytorium i programem konferencji. Prezentowana tam oferta pochodziła z bardzo wielu krajów i pokazała wyraźnie, jak wiele produktów poligraficznych jest *de facto* przeznaczonych głównie dla dzieci. Wśród książek tych trafiają się pomysły naprawdę innowacyjne: na stoisku włoskiego wydawcy NuiNui pojawiła się interaktywna książka rejestrująca (dosłownie) rozwój naszego dziecka – oprócz możliwości wklejania zdjęć reprezentujących kolejne etapy pozwala ona na rejestrowanie i odtwarzanie dźwięków (w domyśle mowy). Jest to jeden z przykładów niekonwencjonalnych produktów, rozwiniętych dzięki możliwości integracji elementów elektronicznych w oprawie dziełowej. Obszar ten szybko się rozwija, a w przypadku gier i książek dla dzieci pozwala stworzyć produkty naprawdę interaktywne, a więc bardziej interesujące i mające więcej szans na przyciągnięcie uwagi małych odbiorców. Świadczy o tym także liczba patentów i wzorów użytkowych dotyczących książek o niekonwencjonalnej formie lub nietypowych możliwościach użytkowania. Widoczne na targach produkty ściagały się nawzajem pod kątem atrakcyjności wizualnej i funkcjonalności – stoiska z książkami dziecięcymi były najbardziej kolo-



rowe i głośne (bo niektóre książki oprócz obrazu próbują przyciągać uwagę także dźwiękiem).

Drugą (a właściwie pierwszą pod względem liczebności) grupą książek prezentowanych na targach London Book Fair 2017 była literatura poświęcona szeroko rozumianemu samodoskonaleniu. Od książek kucharskich poprzez robótki ręczne aż do budowania domów i samodzielnych napraw – przegląd tytułów jest bardzo obszerny i pokazuje, jak wiele osób pragnie rozwijać i doskonalić swoje umiejętności niezwiązane z wykonywanym zawodem. Uzupełnieniem tej oferty była duża liczba książek edukacyjnych dla każdego poziomu nauczania. Niewątpliwie pokazuje to, że pomimo gwałtownej ekspansji mediów cyfrowych ciągle jeszcze podręcznik pozostaje najważniejszą pomocą naukową i pozwala wyrobić nawyk obcowania ze słowem drukowanym, co powoli staje się problemem we współczesnym świecie. Notabene w hali Olympia dużym zainteresowaniem cieszyły się... punkty ładowania sprzętu elektronicznego (kontynentalni goście mogli ucieszyć się gniazdami dostosowanymi tak do brytyjskich, jak i europejskich wtyczek).

Szeroko reprezentowane na targach były wydawnictwa stricte naukowe. Wprawdzie największym (powierzchniowo) stoiskiem mogło się pochwalić brytyjskie wydawnictwo Harper Collins, ale niewiele ustępowały mu stoiska takich wydawców, jak Springer Verlag, Elsevier czy Wiley. Dla nich londyńskie targi to przede wszystkim okazja do nawiązania kontaktów z autorami i możliwość zdobycia nowych odbiorców. Drugą dobrze widoczną kategorią wystawców to krajowe ośrodki zajmujące się edukacją i wymianą kulturalną (sponsorem targów było Sharjah Book Authority – centrum kulturalne ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, zajmujące się promocją książki dziecięcej, ale także wspierające inwestycje w przemysł medialny). Wskazuje to na fakt, jak bardzo ceniona jest w świecie edukacyjna rola książki (zwłaszcza dla dzieci i młodzieży) i niejako przypomina, że



Ekranowy anons panelu dyskusyjnego na temat polskiej poligrafii

drukarze dziełowi na brak pracy długo jeszcze nie będą narzekać – oczywiście jeśli będą gotowi spełnić coraz bardziej wyrafinowane wymagania odbiorców, o czym wspomniano wyżej.

Należy przy tym pamiętać, że londyńskie targi są przede wszystkim targami dla profesjonalistów – zajmujących się sprzedażą praw do publikacji, dystrybucją i logistyką (stąd np. dość liczna grupa wystawców oferujących usługi transportowe) oraz poszukiwaniem wykonawców procesów technologicznych. Oczywiście drukarze nie byli tak widoczni jak wydawnictwa, ale nie w każdym przypadku – duże stoiska chińskie z kompleksową ofertą skierowaną głównie do europejskich wydawców szukających mocy produkcyjnych widać było na każdym kroku. Niezależnie od faktu, że gościem honorowym tegorocznych targów była Polska, wiele krajów (np. Włochy, Rumunia, państwa bałtyckie, a nawet Meksyk) zorganizowało własne „narodowe” stoiska o znacznej powierzchni. A jedną stronę antresoli w hali Central wręcz zajęły drukarnie tureckie, prawdopodobnie pragnąc kontynuować obecność zapoczątkowaną rok wcześniej. Na tak ukierunkowanej imprezie nie mogło także zabraknąć narodowych instytutów zajmujących się promocją i obsługą mediów (przykładem było gruzińskie Narodowe Centrum Książki), oferujących pomoc w dotarciu do konkretnego rynku (np. tłumaczenia) i zarazem wspierających lokalnych wydawców przy docieraniu do odbiorców zagranicznych. Innym interesującym aspektem tych targów była prezentacja oferty wyrobów „okołoksiążkowych” – np. lampek i podstawek ułatwiających czytanie czy też zakładek (nawet interaktywnych). Niektóre z nich mogły wzbudzić podziw dla kreatywności autorów i pokazać, że nawet w tak prostej czynności jak czytanie książek można jeszcze znaleźć wiele miejsca na ulepszenia.

Dla autora wizyta na targach London Book Fair była niezmiernie inspirująca – chociaż nie zajmuję się drukowaniem książek, to jednak ciągle pracuję nad technologiami, które mogą książki ulepszyć i uatrakcyjnić. A patrząc na ofertę targową,



można mieć pewność, że interaktywne książki z elementami elektronicznymi na pewno znajdą swoje miejsce na rynku mimo wyższych kosztów produkcji, choćby przez to, że pozwalają angażować więcej zmysłów przy obcowaniu z takim produktem. Targi pokazują także współczesne tendencje na rynku wydawniczym i pozwalają uświadomić drukarzom, jakie możliwości produkcyjne (oraz jaką wiedzę) muszą posiadać, aby walczyć o rynek. Wbrew pozorom można przyjąć, że miejsca na tym rynku jest dość dla wszystkich – pod warunkiem, że nie boimy się wysokiej jakości i trudności technicznych. Ale pod tym akuratem względem polskie drukarnie są dobrze przygotowane, co zresztą było tematem wspomnianego panelu. Nic dziwnego, że po jego zakończeniu pojawili się chętni do nawiązania konkretnej współpracy i pośrednictwa w poszukiwaniu zleceń na rynku brytyjskim. Można więc powiedzieć, że inicjatywa Instytutu Książki opłaciła się tak uczestnikom panelu, jak i jego słuchaczom.

Jacek Hamerliński

